

Wojciech Siudek

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
e-mail: wojciech.siudek@gmail.com

Czarnoksięstwa humanistów¹

W ubiegłym roku ukazał się bardzo ciekawy zbiór studiów Jerzego Kmita zatytułowany *Czarnoksięstwa humanistów*. Książka została wydana wysiłkami grupy badaczy skupionych wokół Fundacji Instytutu im. Jerzego Kmita. Jest to pierwszy zbiór artykułów powstały po śmierci Jerzego Kmita, jednego ze współtwórców poznańskiej szkoły metodologicznej. W zbiorze znajduje się 27 szkiców Kmita, które ukazały się w latach 1976–1979 w czasopiśmie „Nurt”.

Recenzowany tom otwiera artykuł Jana Grada *Jerzy Kmita jako popularyzator myślenia naukowego*. Termin *myślenie naukowe* może się wydawać zabawny, szczególnie czytelnikowi niezwiązanemu z zagadnieniami metodologii i filozofii nauki, natomiast jest bardzo ważny z punktu widzenia rozumienia pracy i dorobku Kmita, o czym również powiemy nieco dalej. Grad przypominał, że Kmita stworzył odrębny i nietuzinkowy paradygmat teoretyczny, który popularyzował na konferencjach naukowych, w pracach badawczych, seminarium magisterskim, doktoranckim oraz artykułach publicystycznych. Te ostatnie znajdują się w niniejszej publikacji. Kmita rozumiał inaczej formę popularyzacji nauki niż współczesny festiwalowy sposób, jak przypominał Grad: „twórca poznańskiej szkoły metodologicznej działał tu bowiem w przekonaniu, że skoro bierze ona udział w kształtowaniu życia społecznego, w tym naukowego i kulturalnego kraju, należy dostarczyć jej adekwatnych środków poznawczych do tego celu”² i dalej w tym

¹ Omówienie książki: J. Kmita, *Czarnoksięstwa humanistów*, Poznań 2015, s. 238.

² J. Grad, *Jerzy Kmita jako popularyzator myślenia naukowego*, w: J. Kmita, *Czarnoksięstwa humanistów*, s. 8.

samym wątku: „społeczną potrzebę upowszechniania naukowo-teoretycznego myślenia o kulturze, głównie sztuce, oraz propagowania krytycznej, metodologicznej analizy widział Jerzy Kmita, dostrzegając błędy potocznego ujmowania i wyjaśniania zjawisk kulturowych oraz pewne ułomności i niedostatki praktyki badań humanistycznych”³. Tutaj widzimy, że humanistyka nie jest rodzajem jedynie „radosnej twórczości”, ale jest także odpowiedzialnością przed środowiskiem uczonych zrzeszonych w instytutach badawczych, uczelniach oraz osobami w jakiejś mierze związanymi z tym środowiskiem naukowym – bibliotekarzami, muzealnikami, nauczycielami etc. Mam świadomość, że wypowiedziane słowa brzmią banalnie, ale warto o nich przypominać, szczególnie w momencie zwątpienia w jakąkolwiek teoretyczną inicjatywę w humanistyce.

Czym są tytułowe „czarnoksiężstwa humanistów”? Kmita jeden z esejów zatytułował *Czarnoksiężstwa humanistów a osobowość życia umysłowego Sarmatów*⁴. Tytuł ten jest sugestywny, ale dodajmy doń jeszcze cytat: „Wydaje się, że walną rolę w skutecznym blokowaniu myślenia po prostu – przez myślenie nowoczesne odgrywa u nas trwale skojarzenie tego, co nowoczesne, z tym, co zagraniczne”⁵. I dalej dopowiada: „Otóż rodzime nasze czarnoksiężstwa profesjonalne tym się m.in. charakteryzują, że – w przeciwieństwie do czarnoksiężstw «na użytek wewnętrzny» – muszą powoływać się na idee, które legitymują się pochodzeniem zagranicznym lub przynajmniej ich nosiciele zostali zagranicznie uświęceni”⁶. Kmita, charakteryzując „sarmackość umysłową”, chciał wyjść poza te obowiązujące etykiety. Nauka, która stała się źródłem wszelkiego poznania, musiała zdaniem poznańskiego filozofa charakteryzować się bardziej precyzyjnymi narzędziami niż powierzchownymi opiniami. Sam fakt napisania danej rozprawy w innym języku niż język polski nie miał być wyłącznie legitymizacją prawdy naukowej. Kmita chciał przez to ukazać pewien mit, jakim obrosła nauka. „Zakłęcie humanistyczne”, jak dowodzi Kmita, często jest wypowiedziane w złej wierze bądź też w zaklinalnia realiów świata akademickiego, co nazywa „czarnoksiężstwem profesjonalnym”, które wyjaśnia: „muszą powoływać się na idee, które legitymują się pochodzeniem zagranicznym lub przynajmniej ich nosiciele zostali zagranicznie uświęceni”⁷. Widzimy, że „sarmackość” to pretensjonalność, która nie dotyczy przydatności – mówiąc językiem utylitaryzmu, do danych badań, ale jej terytorialnym powstaniem. Widać to bardzo dobrze na przykładzie badań nad płcią, które często są rozumiane jako „importowanie zachodnich idei”, tak jakby za Łabą kobiety i mężczyzn obowiązywała płęć, a na wschód od Łaby już nie.

³ *Ibidem*.

⁴ J. Kmita, *Czarnoksiężstwa humanistów a osobowość życia umysłowego Sarmatów*, w: *idem*, *Czarnoksiężstwa humanistów*, s. 99–104.

⁵ *Ibidem*, s. 101.

⁶ *Ibidem*, s. 102.

⁷ *Ibidem*.

Kolejnym elementem życia naukowego jest kwestia autorytetów naukowych i ich funkcjonowania w życiu naukowym. Zagadnienie to rozważa poznański uczony na przykładzie innego wybitnego polskiego naukowca, Floriana Znanickiego. Tutaj wypada zacytować kilka zdań:

Uznanie społeczne dla wartości reprezentowanych (bez względu na faktyczno-historyczny stan rzeczy) przez działalność danej jednostki, często „przesuwa się” na pewne inne cechy tej jednostki (pierwotnie niekiedy nawet obojętne pod względem aksjologicznym). Wówczas bywa nie tylko tak, że nie zajmuje się wobec jej społecznie rozpoznawanych osiągnięć stanowiska obowiązującego w nauce z uwagi na dyrektywę korespondencji, ale nawet osiągnięcia te mniej lub bardziej stają się nieuchwytne, zapomina się o nich, mało już kto wie, o co tam właściwie chodziło⁸.

Sprawa autorytetów w nauce jest bardzo skomplikowana, a w powyższym cytacie Kmity możemy dostrzec proces „uświęcania” uczonych do określania ich mianem „wielkich”. Zauważa, że „wielkość jednostki” może krępować krytyczną refleksję na temat dokonań, szczególnie w odniesieniu do spuścizny naukowej. Niemniej jednak czynniki inne niż naukowe, jak zdobycie prestiżu naukowego znakomitego członka redakcji czasopisma czy zwykła próżność, nie idą w parze z faktycznym celem nauki. Jak pisał Kmita w przypadku Znanickiego: „jego nazwisko funkcjonuje jako ozdoba prac humanistycznych, stanowi trwałą wartość ich «warsztatu», tj. obszaru przypisów bibliograficznych, które zresztą z reguły odgrywają rolę ornamentacyjno-perswazyjną, nie zaś naukowo-poznawczą”⁹, co należy rozumieć jako „zabezpieczenie” przed oskarżeniem o brak przypisów, tak bardzo obawiał się, że przypis do danego autorytetu jest sam w sobie miernikiem naukowości artykułu, recenzji czy książki. Widzimy jednak, że Kmita chciał, aby stosować równą miarę, jakby nauka w jego rozumieniu była równa dla/i wobec wszystkich. Nie oznacza to jednak, że należy odrzucać autorytety naukowe. Uważał, że uczony nie jest nieomylny, a dane sądy ustalone raz na zawsze.

Wskazaliśmy na dwa przykłady „czarnoksięstwa humanistów”, lecz jest ich wiele więcej. Nie oznacza to jednak, że jedynie w obrębie humanistyki działają „czarnoksiężnicy”; podobnie jest w naukach przyrodniczych czy technicznych. Należy wspomnieć jeszcze, że w książce znajduje się krótki esej Romana Kubackiego, który przypomina, że twórczość Kmity jest bliska ideałom oświecenia – jakże to ważne w kontekście rozważań na sarmackim umyśle, które zostały wyparte przez współczesną kulturę zdominowaną przez neoliberalne społeczeństwo¹⁰. Czy jednak eseje Kmity są aktualne? Jestem o tym

⁸ J. Kmita, *Dlaczego Florian Znanicki wzbudza w nas zachwyt i miłość*, w: *idem, Czarnoksięstwa humanistów*, s. 45.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ R. Kubacki, *Humanistyka czarnoksiężników*, w: J. Kmita, *Czarnoksięstwa humanistów*, s. 227–238.

przekonany. Z dzisiejszego punktu widzenia moim zdaniem najciekawsze jest to nawiązanie do sarmackości umysłowej, która współgra z aktualną debatą nad temat wyparcia chłopskiej kultury ze współczesnego obrazu Polski. „Sarmackość” nie ogranicza się wyłącznie do sposobu zarządzania w przedsiębiorstwach i życiu społecznym, umysł szlachecki ogarnia często nawet myślenie osób, które teoretycznie powinny być odporne, czyli naukowców. Daleki jestem od sądów, że przez ten fakt polska humanistyka stoi w tym, a nie innym miejscu, choć może być to jedna z przyczyn tego stanu rzeczy.

Zbiór esejów Kmity to bardzo cenna inicjatywa, która pozwala nam nieco lepiej oświetlić idee przyświecające poznańskiej szkole metodologicznej. Na książkę Kmity należy spojrzeć również z punktu widzenia rozwoju nauki humanistycznej w Polsce w latach PRL. Nie była ona zamknięta wyłącznie w marksistowskim paradygmacie poznawczym. Marksizm Kmity łączy się również z filozoficznymi koncepcjami Kazimierza Ajdukiewicza, współtwórcy szkoły lwowsko-warszawskiej. Tym bardziej wskazuje to na interesujący punkt widzenia, jaki prezentowała poznańska szkoła metodologii, która była jednym z ciekawszych miejsc na mapie naukowej Polski i świata.